

Wspomnienie Spotkania z Profesorem Mieczysławem Gogaczem

Rok 1992, III rok studiów, gdzieś pomiędzy chirurgią, farmakologią i radiologią, wpadamy (jak zwykle w ostatniej chwili, bo w tym czasie kliniki— miejsca naszych zajęć rozrzucone były po całej Warszawie) na pierwsze zajęcia z Filozofii Chrześcijańskiej. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, z jak wybitną i niezwykłą Osobą mamy zaszczyt się spotkać.

Zajęcia fakultatywne, mała grupa, miejsce nietypowe, jak na nasze zajęcia, bo spotykamy się nie na sali wykładowej, tylko w kameralnej sali nad Klubem Medyka na ul. Oczki 5/7. Kolejne zaskoczenie — w sali krzesła ustawione w kręgu (w tym czasie na naszej uczelni to rzadkość). Profesor już na nas czekał, ciemny garnitur, duża gruba czarna teczka i ogrom serdeczności, życzliwości, cierpliwości i zrozumienia dla naszego pośpiechu, zmęczenia. Uśmiech. Spokój, zwolnienie, zatrzymanie.

Na naszych studiach profesorowie, asystenci byli przede wszystkim zaangażowani w nauczanie nas zawodu, podejścia do pacjenta, zawsze pacjent na pierwszym miejscu..., a tu zmiana, koncentracja na nas, zaciekawienie nami. Spotkania z Profesorem miały dla nas także wymiar terapeutyczny, czuliśmy, że Ktoś jest tam dla nas i z nami.

Wykłady miały swój schemat, omawiane zagadnienia w ciszy, bez przerywania pytaniami, jakbyśmy chcieli wchłonąć i zrozumieć każde słowo, a na koniec długie dyskusje także o nas, o naszych wartościach, ciekawe mądre, głębokie rozmowy. Profesor miał taką swobodę i lekkość opowiadania, z humorem, w jasny i przystępny sposób. Treści dla nas trudne, czasem niezrozumiałe pojęcia, były opowiedziane tak, że wydawały się oczywiste. Czuliśmy autentyczność wypowiedzianych słów i to, że Profesor głęboko wierzy w to, co mówi i tym żyje. Profesor roztaczał wokół siebie aurę wyjątkowości, która nie wprowadzała dystansu, a wręcz przyciągała i zachęcała do kontaktu.

Profesor chyba lubił zajęcia z nami, bo zaproponował nam wspólne nagranie audycji radiowej, niestety, nie doszło do realizacji. Głównie dlatego, że my po zajęciach dalej gdzieś biegaliśmy, ale już z wiedzą, że można i warto się zatrzymać, z wiedzą i doświadczeniem, czym jest Spotkanie i Obecność, i jak ważne jest własne zatrzymanie, żeby z uważnością, szacunkiem i pokorą pomóc drugiemu człowiekowi. Profesor nie tylko wykładał nam teorię relacji osobowych i opowiadał, czym jest Spotkanie i Obecność, ale nam to pokazał i dał odczuć. Odczułam i pamiętam do dziś.

Studenci Warszawskiej Akademii Medycznej (obecnie Warszawski Uniwersytet Medyczny) w latach 1991–1992 mieli szansę spotkać na swojej drodze naukowej Profesora Mieczysława Gogacza. Profesor prowadził wykłady w ramach zajęć dra Kazimierza Szafaty z filozofii chrześcijańskiej, podstaw metafizyki realnego bytu oraz etyki — „etyki chronienia osób”. W tym czasie Profesor Gogacz wspierał zespół Naczelnej Rady Lekarskiej w pracach nad pierwszą wersją Kodeksu Etyki Lekarskiej. W 1992 roku wszedł do komitetu naukowego Międzyuczelnianego Konwersatorium Etyki „Medycyna na miarę człowieka”. Konwersatorium powstało na bazie zajęć z filozofii chrześcijańskiej i etyki lekarskiej w Akademii Medycznej, skupiało profesorów i studentów kilku warszawskich uczelni. Konwersatorium organizowało debaty, konferencje, sesje naukowe na temat etyki lekarskiej, rozwoju medycyny. Siedziba konwersatorium mieściła się we wspomnianym na wstępie Klubie Medyka przy ul. Oczki 5/7.

W okresie współpracy Profesora Gogacza z Akademią Medyczną w „Gazecie Lekarskiej” ukazał się wywiad z Profesorem, pod tytułem *Etyka warunkiem zaufania do lekarza*, „Gazeta Lekarska” 2 (1991) 5 oraz artykuł *Naczelną troską lekarzy — chronić dobro człowieka*, Słowo Powszechne” 45(1991) 5. W późniejszym okresie Profesor opublikował artykuł *Ciało ludzkie jako zadanie dla medycyny*, Gazeta niedzielna 46 (1994) oraz wydał książkę *Etyka i medycyna* (1999).

Lek. stom. Hanna Zwierzchowska
E-mail: h.zwierzchowska@gmail.com